

„Kurier ze Stambułu” nowym hitem na lato?

Rozmowa z prof. dr. hab. Waldemarem Bednarukiem, cenionym i wielokrotnie nagradzanym pracownikiem naukowym Wydziału Prawa KUL, zdobywcą między innymi prestiżowej Lubelskiej Nagrody Naukowej zwanej w środowisku akademików lubelskim Noblem, autorem powieści historycznej „Kurier ze Stambułu” oraz książki o lubelskich sejmikach, która została uznana za książkę roku 2011.

Panie profesorze, jak to jest być noblistą urodzonym w dawnym województwie zamojskim, pracującym w Lublinie, a mieszkającym w Chełmie?

(Śmiech) Pewnie tak samo, jak w Krakowie czy Gdańsku, tyle że mój Nobel jest bardziej krajowy, lokalny niż międzynarodowy.

Wszystko przed Panem, zdąży Pan jeszcze powalczyć o tego większego, a tymczasem proszę nam nieco opowiedzieć o tamtej nagrodzie. Dostał ją Pan za swoją poprzednią książkę?

Tak, za rozprawę habilitacyjną zatytułowaną „Sejmiki lubelskie w okresie stanisławowskim (1764 - 1794)”.

To była najlepsza praca naukowa 2011 roku?

Tak uznała kapituła nagrody, którą tworzą rektorzy największych lubelskich uczelni państwowych - któż po tej stronie Wisły ma większe rozpoznanie w tej materii i większy autorytet niż takie szacowne gremium?

Czyli, że jednak była?
Na to wygląda.

A obecna książka, to też materiał na Nobla?

Tego się nigdy nie wie, dopóki nie ocenią tego czytelnicy i krytyka.

Skąd u doświadczonego naukowca pomysły na tego typu książkę, bo jak rozumiem jest to debiut w tym gatunku literackim?

Tak, to jest mój debiut powieściowy, chociaż w moim dorobku, licząc

cym dotychczas 9 książek i ponad 40 artykułów znalazło się miejsce również na lepszą literaturę - napisałem do tej pory dwa dramaty historyczne, jednak ten gatunek nie cieszy się dużą popularnością wśród polskich czytelników.

A Pan postanowił do nich dotrzeć za wszelką cenę.

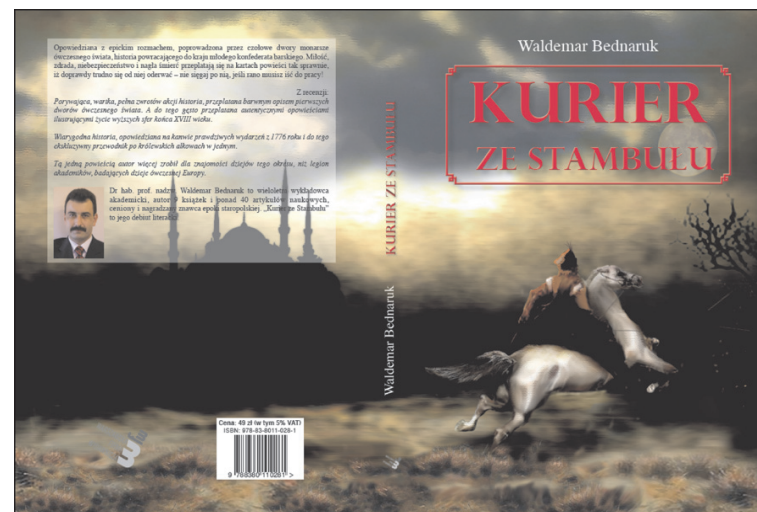
Tak!

Co takiego ma Pan im do przekazania, że tak uparcie dąży do celu?

Kawał ciekawej historii Polski w atrakcyjnym powieściowym opakowaniu.

XVIII wiek, czasy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, rozbiory, upadek państwa i próby jego ratowania, a to wszystko na tle międzynarodowej intrygi plecionej przez demoniczną, i co tu dużo mówić, rozpustną carycę Katarzynę Wielką z pomocą Potiomkina - będzie się działo!

Zapomniała Pani o tureckim sultanie Abdulhamidzie I, królu Francji Ludwiku XVI i cesarzu Józefie II.



Faktycznie zapowiada się ciekawie, ale nie będzie Pan przynudzał, zarcując czytelnika nadmiarem faktów historycznych jedynie nieco ukrytych pod powieściowym płaszczkiem?

Obiecuję, że nawet Pani nie zauważy, kiedy połknie za jednym zamachem całą książkę, a w głowie zostanie podana lekko i przyjemnie wiedza

zdobywana przez lata badań naukowych, której nie ma nawet w dobrych podręcznikach akademickich.

Trzymam Pana za słowo. W takim razie nie pozostaje nam nic innego, jak tylko czekać na ukazanie się książki.

Elżbieta Okoń

100-latek świętował swój jubileusz!

Nie stosuje diety i lekarstw, nie bada poziomu cholesterolu we krwi. Sam sprząta mieszkanie. Piękny jubileusz 100 lat życia obchodził w zeszłym tygodniu mieszkaniec naszego miasta Leon Słoboda.

29 czerwca dostojnego jubilata otoczonego liczną rodziną odwiedzili wiceburmistrz **Tadeusz Wagner**,

Przedstawiciele władz samorządowych przekazali jubilatowi listy gratulacyjne od Prezes Rady Mini-



sekretarz miasta **Jan Zgardziński**, kierownik USC **Zenon Wiśniewski**, kierownik tomaszowskiego inspektoratu ZUS **Janina Łasocho** i pracownik ZUS **Jadwiga Dąbrowska**.

strów Ewy Kopacz i władz miasta oraz życzenia, kwiaty i prezent rzeczowy. Pani Janina Łasocho oprócz życzeń i kwiatów nadała jubilatowi honorowe świadectwo przyznane

przez prezes ZUS w kwocie 3 308 zł jako dodatek do przysługującej emerytury.

Wzniesiono toast lampką szampana, życząc jubilatowi 200 lat życia. Spotkanie upłynęło w miłej i serdecznej atmosferze przy tortach, słodyczach i herbatce, a sam gospodarz wykazując się niezwykłą jak na swój sędziwy wiek witalnością zabawił gości rozmową i częstował słodyczkami.

Pan **Leon Słoboda** jest już wdowcem, ma czworo dzieci, dziewięcioro wnuków i pięcioro prawnuków. Mieszka sam, we własnym domu, po sąsiedzku z córką i jej rodziną. Cieszy się dobrym zdrowiem, spędzając czas na oglądaniu telewizji i spacerach po podwórku w towarzystwie swojego psa oraz wykonując codzienne obowiązki jak sprzątanie domu. Obiady gotuje mu córka. Nie czuje się na swoje 100 lat i przed swoimi urodzinami upewniał się, pytając dzieci, czy rzeczywiście jubileusz jest w tym roku. Pan Leon nie stosuje żadnej diety, utrzymuje kuchnię tradycyjną, nie wyłącza słoniny i bigosu. Wśród dzieci i wnuków pan Leon ma lekarzy i farmaceutów, ale raczej stroni od lekarstw i wizyt u lekarzy. Poziom cholesterolu badał 5 lat temu i uznał, że martwić się bę-



dzie dopiero gdy poziom przekroczy 300 mg/dl.

Pan Leon Słoboda urodził się w 1915 roku w Smoleńsku. W 1918 roku przeprowadził się wraz z rodziną do Tomaszowa i zamieszkał u dziadków na ulicy Kościuszki. Tam spędził dzieciństwo i młodość. Pracę podjął jeszcze przed wojną w założonej przez Edwarda Witkowskiego tomaszowskiej drukarni. Z tym zakładem był związany aż do emerytury. Służbę wojskową ukończył w 1939 roku i od razu zastała go wojna. Jako jeniec wojenny był

przez pewien czas przetrzymywany w obozie, a później wypuszczony. W 1946 roku za drukowanie nielegalnej gazety został aresztowany i kilka tygodni więziony na Zamku Lubelskim. W 1959 ukończył budowę własnego domu na ulicy Bartłomowicza, w którym mieszka do dziś. Najbardziej brakuje mu kolegów, którzy już nie żyją. Ciekawostką jest, że pan Leon ma swata z tego samego roku, co on, który kilka miesięcy temu obchodził swoje stulecie.

mak

Zasłużony dla leśnictwa

W arboretum przy ścieżce przyrodniczo-edukacyjnej im. Naczelnika Państwa Polskiego Józefa Piłsudskiego „Siwa Dolina” postawiony został pamiątkowy kamień poświęcony Wiesławowi Wośkowi, który w latach 1956-1987 pełnił funkcję Nadleśniczego Nadleśnictwa Tomaszów.

„Świętym Gajem” w żargonie tomaszowskich leśników określana jest „Siwa Dolina”. Miejsce to było przestrzenią dla rozwoju nowoczesnej metody zagospodarowania lasu, zapoczątkowanej w latach 60. ubiegłego wieku przez Nadleśniczego Wiesława Wośkę. - Prowadzona w czasie II wojny światowej rabunkowa gospodarka leśna doprowadziła do ogromnego zmniejszenia zasobów leśnych Polski. Po wojnie rozpoczęło się więc odnawianie lasów. Najpopularniejszym gatunkiem stosowanym w tych działaniach była sosna (ze względu na jej łatwą i szybką uprawę, ponieważ rośnie szybko, owocuje co 2, 3 lata

i wykazuje się dużą wydajnością z ara powierzchni). Sosny, sadzone na glebach żyznych, średnich oraz mało żyznych, stały się dominującym gatunkiem (tworząc lite sośniny), niwelowały możliwość naturalnego rozwoju innych gatunków drzew i roślin - wyjaśnia **Stanisław Stanibuła** Nadleśniczy Nadleśnictwa Tomaszów. - Jego zasługa w rozwoju polskiego leśnictwa polegała na tym, że zaczął przebudowę jednolitych sosnowych drzewostanów poprzez nasadzenia innych gatunków, takich jak jodła, dąb, buk i świerk. Pierwszym kompleksem leśnym, w którym prowadził swoje „eksperymenty” była właśnie

„Siwa Dolina”, stąd jej inna nazwa „Święty Gaj”. Były to działania nowatorskie i wizjonerskie, które nie wynikały z żadnych ówczesnych wytycznych i dyrektyw. Nadleśniczy Wiesław Wośka był leśnikiem z powołania, dlatego szukał rozwiązań jak najkorzystniejszych dla rozwoju lasu i leśnych ekosystemów. Po 30 latach jego metody zagospodarowywania lasu stały się obowiązkową zasadą stosowaną w hodowli lasu, prowadzoną w Państwowym Gospodarstwie Leśnym - dowiadujemy się. Dzięki pracy leśnika obecna różnorodność gatunkowa drzewostanów, tworzących wspomnianą ścieżkę przyrodniczo-edukacyjną Nadleśnictwa Tomaszów, wiąże się także z występowaniem różnych gatunków owadów, grzybów, porostów i roślin. Dodatkowo zauważalny jest także wymiar estetyczny lasu, który tworzą drzewa iglaste i liściaste - różne odcienie zieleni liści wiosną i latem oraz ko-

lorowe liście jesienią. - Wiesław Wośka eksperymentował nie tylko z drzewostanami sosnowymi, ale także przebudowywał drzewostany bukowe, wprowadzając do nich jodły. Robił to, co było jego pasją. Od

swoich pracowników wymagał bardzo dużo, ale dzięki temu ich wspólna praca przynosi obecnie zauważalne efekty - kończy rozmówca.

AS

